Rok VIII. Tarnów, dnia 30-go września 1908 r. Nr. 18.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, ilustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

PRZEDPŁATA ROCZNA przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 h., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polskiem 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 15% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej. Termin reklamacyi dni 14.

Choroby świń.

Wąglik-karbunkuł-zgorzelina śledziony.

Są to nazwy jednej i tejsamej choroby, wywołanej przez mikrob, zwany Bacillus anthracis. Symptomy tej choroby są tak różnorodne, że niekiedy dopiero sekcya zwierzęcia wykazuje stanowczo, z jaką chorobą miało się do czynienia. Jeśli zwierzę dostaje nagle boleści, przy oznakach wielkiej gorączki i duszności, dalej jeśli przytem wystąpi opuchnienie gardła, a z pyska, nosa i otworu stolcowego wychodzą wydzieliny z przymieszką krwi, a do tego, gdy na skórze tu i ówdzie wyskoczy guz ciemno czerwony (karbunkuł), to można przypuszczać na pewno, że się ma do czynienia z wąglikiem, a nie inną chorobą. Wąglik kończy się zwyczajnie śmiercią, która nastąpić może w przeciągu 24 godzin. U zwierzęcia, padłego na wąglik, wychodzi z pyska, nozdrzy i otworu stolcowego krew smołowo czarna, która nie krzepnie.

Przy sekcyi zwierzęcia, na tę chorobę padłego, którą ze względu na łatwość przenoszenia się tej choroby na człowieka, powierzać można li tylko weterynarzowi, okazuje się jako najbardziej znamienny objaw tej choroby, że śledziona jest niepomiernie (2 do 6 razy) zwiększona i że swemi łatwo rozpadającemi i zlewającemi się tkankami robi wrażenie, jak gdyby była przegniła.

Choroby tej, która na szczęście u świń nie jest zbyt powszechną, nabywają świnie przez spożycie padliny zwierząt; na tę chorobę padłych. Ze względu na zaraźliwość wąglika, należy zwierzęta, o tę chorobę podejrzane, natychmiast z chlewów usunąć i tak je ulokować, by miejsce gdzie one przebywają dało się łatwo zdezinfekcyonować. Padliny z takich zwierząt nie można zakopywać, gdzie bądź, bo chociaż mikroby, które tę chorobę wywołały, z czasem zginą, to przecież rozsadnik choroby nie niszczeje, bo mikroby te wytwarzają za życia przetrwalniki, które przez kilka lat nie tracąc siły żywotnej, wyniesione z ziemi wodą lub korzeniami roślin, mogą być znowu powodem wybuchu tej choroby. Tem się też da wytłomaczyć dlaczego w gospodarstwach, w których wąglik chociażby raz grasował, pomimo jak najdokładniejszej dezinfekcyi stajni nie są nigdy pewne przed ponownem wybuchem tej choroby.

Zaraza świń.

Przybyła do nas z Ameryki. Wywołuje ją mikrob zwany Bacillus suisepticus. Ponieważ przy tej chorobie występują czerwone plamy, przeto w wielu wypadkach uważają ją za czerwonkę, chociaż ona z tą chorobą nie stoi w żadnym związku. Zresztą plamy przy zarazie są więcej sine i pokazują się wyłącznie na uszach, karku i przy nasadzie ogona. Często nie ma nawet zaczerwienia ciała, lecz przeciwnie bywa ono nawet bledsze niż zwyczajnie, szczególnie zdarza się tak u matek karmiących i u małych prosiąt. Siedliskiem tej choroby są przedewszystkiem płuca i opłucna, to też przy sekcyi świń, na tę chorobę padłych znachodzi się płuca w stanie zapalnym z mnóstwem małych wrzodzików, podobnych do wrzodzików suchotniczych, z tą tylko różnicą, że suchotnicze zawierają gęstawy płyn jasny, podczas gdy przy chorobie opisywanej jest on ciemny. Niekiedy przy sekcyi, znachodzi się płuca przyrośnięte do klatki piersiowej lub worka sercowego, innym razem znajduje się je w zupełnym rozkładzie. Tym objawom towarzyszą: silna gorączka z dreszczami, brak apetytu, bieganka na przemian z zatwardzeniem, ciężki sapiący oddech, bolesny kaszel, zielonkawy wyciek z nosa, ropienie ócz i t. p. objawy, towarzyszące i innym cięższym chorobom, a z którego to powodu rozpoznawanie zarazy jest bardzo trudne. Zarazek tej choroby dostaje się do organizmu świni albo z powietrzem, zarażonem wydechem zwierząt chorych, albo z pokarmami. Niekiedy choroba ta występuje w formie tak ostrej, że zwierzę zarażone ginie w przeciągu kilku godzin, niekiedy znowu czaji się przez kilka nawet tygodni, by później przy zmianie paszy lub zaziębieniu wybuchnąć nagle i to u więcej świń naraz. Jeśli świnia chora nie zdechnie do 5 dni, to choroba staje się przewlekłą i trwać może nawet kilka tygodni, zawsze jednak kończy się śmiercią. Ponieważ lekarstwa na tę chorobę nie ma, przeto najlepiej będzie zwierzę chore zabić zaraz, skoro się tylko chorobę

dostrzeże, zwłaszcza, że mięso z świń wcześnie bitych, nadaje się do spożycia.

W najnowszych czasach szczepią zarazę, by zwierzęta uodpornić przeciw tej chorobie, (patrz rycina poniżej). Szczepienie to na razie nie znalazło jeszcze powszechniejszego zastosowania.



Szczepienie świni większej.

Pomór,

zwany także *cholerą* albo *dżumą* świńską. Również przybysz z Ameryki. Wywołuje ją zarazek zwany Bacillus suipestifer. Choroba ta towarzyszy niekiedy zarazie, a objawia się tem, że zwierzęta przestają nagle jeść, zagrzebują się w barłóg i leżą, spędzone

zataczają się jakby były porażone, powieki mają zaczerwienione i zlepione żółtym śluzem. Z początku u świń chorych występuje zatwardzenie, później rozwolnienie, przyczem wydzielają one kał wodnisty, zielonkawy, niekiedy z przymieszką krwi, a do tego mocno cuchnący. Oprócz tych objawów występuje także zaczerwienienie uszu, a także całego grzbietu i brzucha, które z czasem przemienia się w kolor ciemno niebieski. Kolor ten nie znika nawet po zgonie zwierzęcia. Choroba ta może trwać nawet i 10 dni, zawsze jednak kończy się śmiercią. Przy sekcyi widzi się na kiszkach wrzody strupiaste, ciemno czerwone lub czarne, rozmaitej wielkości, niekiedy wielkości dłoni dziecka. Na tę chorobę niema lekarstwa. Bezpośrednim powodem zarażenia bywa kał, wydzielany przez chore zwierzęta. Zarazki mogą być jednak przeniesione także przez czeladź, obsługująca chore zwierzęta, mogą je także przenosić zgonnicy i inne włóczęgi, także transport koleją może być powodem tej choroby, dlatego zwierzęta sprowadzane należy przez kilkanaście dni przetrzymywać w jakiej szopie lub stodole i poddawać obserwacyi.

Grużlica, zwana także *suchotami* albo *tuberkulozą*, jest chorobą bardzo powszechną. Trapi ona ludzi i zwierzęta, i z jednych przenosi się na drugich. Tak n. p. ludzie dostają tej choroby, gdy piją surowe mleko, pochodzące od krów chorych na grużlicę, lub gdy jedzą nieugotowaną wieprzowinę z świń, które cierpiały na tę chorobę, naodwrót bydlęta dostać ją mogą od czeladzi dotkniętej grużlicą. Swinie dostają tej choroby także z mleka, pochodzącego od krów zarażonych suchotami. Wywołuje ją lasecznik (bakcyl) tuberkuliczny, jeśli się dostanie do organizmu świni czyto z powietrzem czy z pokarmami i jeśli w organiźmie natrafi na odpowiednie dla siebie warunki. Zwyczajnie zwierzę, zupełnie zdrowe, o silnej konstytucyi, bywa przeciw tej chorobie na tyle odporne, że nic mu nie zrobi nawet większa ilość zarazków, którymby się przypadkiem do jego wnętrza przedostać udało, bo ono zarazki te albo strawi, albo z flegmą z płuc wyrzuci. Inaczej się ma rzecz, gdy zwierzę jest chorowite, wycieńczone głodem, wyczerpane częstymi i obfitymi porodami, a także zwierzęta wydelikacone życiem stajennem lub zwyrodniałe dziedzicznie, przez chów we familii, a może nawet i kazirodczy, gdyż u takich zwierząt znajdują zarazki grunt podatny, mało odporny, więc mnożą się szybko w miliardy, czem gotują zgubę swemu żywicielowi.

Gniazdem, gdzie się zarazki mnożą, są albo płuca albo kiszki. W pierwszym wypadku objawia się ta choroba lekką lecz nieustającą gorączką i kaszlem, który z początku jest suchy i urywany, później flegmisty i bolesny, przyczem wszystkiem zwierzę chore, pomimo apetytu, chudnie i z dnia na dzień staje się nędzniejsze, aż skończy z wycieńczenia. Obiorą sobie zarazki jelita za siedzibę, to choroba pocznie się objawiać wymiotami, wzdęciem i rozwolnieniem, czemu towarzyszy szybkie opadanie z ciała, kończące się zupełnem wycieńczeniem, które już tylko śmierć ma w następstwie.

Z tych dwóch centr (środowisk) mogą się zarazki przedostać i do innych organów, jak: wątroby, śledziony, nerek, kości i t. d.

Niekiedy choroba ta ma charakter łagodny, działa wówczas zwolna, nie wywołując nawet żadnych objawów bolesnych, innym razem występuje tak ostro, że już po kilkunastu dniach ginie zwierzę z wycieńczenia.

Na chorobę tę niema lekarstwa, stosować przeto należy tylko środki zapobiegawcze, jakoto: hartować świnie od maleńkości, dobrze je żywić, trzymać w chlewach suchych dobrze wentylowanych, a nadewszystko przestrzegać, by świnie przebywały na pastwisku, gdy tylko pogoda na to zezwala. Ten ostatni moment jest tak ważny, *że żaden gospodarz, który pastwiska nie posiada nie powinien prowadzić hodowli rozpłodowej.*

Jak długo tuberkuły nie ukażą się w kościach i nerkach, tak długo mięso świń, po należytem ugotowaniu, może być zużytkowywanem na pokarm dla ludzi, później, z powodu zmiany istoty mięsa i rozpoczynającego się rozkładu gnilnego, spożywanie takiego mięsa, byłoby niezwykle ryzykownem.

Porażenie z gorąca.

Świnia zniesie łatwiej zimno niż upały, u niej bowiem z powodu grubej skóry, a także tłuszczu pod nią leżącego, regulowanie ciepłoty ciała, przez wypacanie, jest w wysokim stopniu utrudnione. Swinia przeto chcąc się ochłodzić szuka kałuży lub wody. Jeśli takiej ochłody nie znajdzie, a upał trwa dalej, zaczyna świnia być niespokojna, chodzi tu i tam, zatacza się i pada, to znowu wstaje, by chodzić lub kręcić się w koło, a gdy działanie upału nie zmniejsza się, dostaje napadów szału. Rzuca się wówczas na oślep, bez względu na to, co przed nią stoi, czy mur, czy drzewo, wspina się na ściany lub uderza o nie łbem i w ten sposób dokazuje tak długo, aż padnie z osłabienia. Jeśli się takiej świni nie przyjdzie wkrótce z pomocą, to zdechnie, nie wróciwszy do normalnego stanu. Swinię z takimi objawami chorobliwymi trzeba wciągnąć w cień lub do chłodnego chlewu i puścić jej krwi przez nacięcie uszu i odrąbanie kawałka ogona.*) Następnie trzeba łeb świni zawinąć w szmatę i polewać zimną wodą. Gdyby przy takiem traktowaniu, w ciągu godziny nie nastąpiło polepszenie, to wskazanem będzie świnię dorznąć, zanim zdechnie z porażenia. Bezpośrednim powodem zgonu, będzie tu zapalenie mózgu, wywołane zbyt silnym napływem krwi do głowy. Winę takiego wypadku, musi hodowca przypisać sobie samemu, bo albo nie ma pojęcia o naturze świni, albo nie uwzględnia jej wymagań.

---

*) Jeśliby krwi schodziło za mało, to trzeba obciąć obie małżowiny uszne, pozostawiając tylko kawałki u nasady na 5 cm długie, podobnie trzeba obciąć także ogon, zostawiając mu rzęp (kikut) tak długi, jak mały palec. Puszczanie krwi z żyły udowej, przy pomocy lancetki, może dokonać tylko ten, kto taką operacyę już widywał. Krwi u starej świni puszcza się ½ litry, u mniejszej, połowę powyższej ilości.

Wysypka z tatarki,

gdzieniegdzie przez lud *poganką* zwana, występuje u świń białych, po spożyciu zielonej tatarki. Czarne świnie nie podlegają tej chorobie. Symptony poganki przypominają w zupełności objawy zapalenia mózgu (porażenia z gorąca), z którą to chorobą ma ona jeszcze i to wspólnego, że występuje również tylko w czasie upałów. Sposób postępowania przy tej chorobie opisaliśmy już na str. 54-ej Głosu rolniczego.

Łamliwość kości,

zwana także *krzywicą* albo *łomikostem* (*rachitis*) pojawia się u świń młodych, szybko rosnących, a także u macior prośnych i karmiących. Przyczyną tej choroby jakeśmy to już niejednokrotnie podnosili, bywa brak wapna i fosforu w pokarmach podawanych tym zwierzętom. Szczególnie, w lata posuszne, bywa mało tych składników w materyałach pokarmowych. Pasze wyprodukowane na glebach piaszczystych, mają ich mniej niż pasze, otrzymywane z innych gatunków gruntu. Także nieodpowiedni dobór pasz n. p.: przeważne żywienie wywarami, ziemniakami, burakami i plewami, bez dodatku ziarna, może być powodem pojawienia się tej choroby. W początkach, objawia się ona zwydrzonym apetytem. Świnie zjadają wówczas kał i inne nieczystości, piją gnojówkę, podczas, gdy dla karmy właściwej nie okazują wielkiego apetytu. Później występują rozmaite ułomności szkieletu, skutkiem których świnie stają się garbate, inne krzywe, znowu inne mają szczęki guzowato rozniesione i t. p. Kości takich zwierząt są gąbczaste i kruche, przytem szpik, w kościach piszczelowych, bywa rzadszy, niż zwyczajnie. Pomódz tu może tylko zmiana sposobu żywienia. Świń, okazujących skłonność do tej choroby, nie należy przeznaczać do rozpłodu.

Wysepka czarna u prosiąt,

zwana także *świerżbem smołowym*, pojawia się dość często w chlewach wilgotnych, nieczysto utrzymywanych i przy nędznem odżywianiu. Niekiedy, chorobę te wywołuje niewłaściwy skład mleka u maciory. Prosięta dotknięte tą chorobą, mają szczecinę brudną, bez połysku a skórę, jakby przyprószoną sadzą. To zczernienie skóry pochodzi stąd, że w różnych jej miejscach powstają drobniutkie pęcherzyki, wypełnione klejkim płynem. Płyn ten przy pękaniu pęcherzyków rozlewa się po skórze i zsycha się z kurzem i innemi nieczystościami, z któremi tylko skóra wejdzie w zetknięcie. Oprócz tego w miejscach, gdzie były pęcherzyki, wytwarzają się czarne strupy, nic dziwnego przeto, że prosię takie bywa całkiem czarne. Skóra pod wspomnianymi strupami, podlega świędzeniu, skutkiem czego prosięta ciągle się czochrzą. Powieki, u takich prosiąt, z powodu zaognienia, wydzielają lepki płyn, który je zlepia, skutkiem czego,

oczy ich bywają kaprawe, Celem wyleczenia prosiąt z tej choroby, trzeba maciorę i prosięta przenieść do chlewka zupełnie suchego. Prosięta zmywać letnią wodą i mydłem, a po obeschnięciu, smarować oliwą. z dodatkiem 5% kwasu karbolowego. Nieżałować im także mleka i ruchu na świeżem powietrzu. Jeśliby powodem tej choroby miało być mleko maciory, to trzeba tej ostatniej dać na przeczyszczenie i zmienić karmę.

Dezinfekcya (odkażanie=odrażanie).

Jeśli hodowcę, pomimo starań i rozsądnego prowadzenia chlewni, nawiedzi nieszczęście w formie choroby zakaźnej u jego dobytku, to niech nie stoi z założonemi rękami i niech nie wyczekuje, aż mu ostatnia sztuka zadrze nogami, lecz niech co rychlej, zabiera się do wykurzenia nieproszonego gościa. Musi się zaś do tej akcyi zabrać z energią, znajomością rzeczy i drobiazgową akuratnością. Z przeprowadzaniem dezinfekcyi nie można się spuszczać na czeladź, gdyż ta sprawa ani jej nie ziębi, ani nie grzeje, zwłaszcza, że niema ona dla niej żadnego zrozumienia. Bo gadaj tu takiemu uprzątaczowi o mikrobach, kiedy on żadnych nie widzi, on widzi, że świnia zdechła, ale przyczyny on nie docieka, a wszelkie zarządzenia, zmierzające do ochrony chlewni, uważa za wymysł gospodarza, mający na celu obciążyć go niepotrzebną robotą. A że na głupotę lekarstwa niema, więc hodowca musi tych robót dozorować sam, by były wykonane możliwie jak najskrupulatniej.

W pierwszym rzędzie niech się zajmie sztuką chorą. Tę musi on przeprowadzić do innej ubikacyi, któraby z chlewami nie miała żadnej łączności i dała się łatwo dezinfekcyonować. Przeprowadzanie najlepiej dokonać wózkiem, raz z tego powodu, że świnia jako stworzenie bardzo uparte, sama iść nie chce, a powtóre, że idąc, mogłaby gubić odchody lub pianę z pyska, a te, roznoszone obuwiem, mogłyby dać powód do rozwleczenia zarazy. Obchodzenie świni chorej należy powierzyć takiej osobie, któraby ani z czeladzią tejże ani z chlewnią nie miała żadnej styczności. Osoba, która ma świnię obchodzić, ma także obserwować zachowanie się tejże, by później, gdy weterynarz przybędzie, mogła mu dać wskazówki, z których by on o stanie choroby mógł wyciągnąć jakieś wnioski.

Skoro weterynarz uzna chorobę za zaraźliwą i poleci przeprowadzić dezinfekcyę, to trzeba wszystką trzodę poddać gruntownej kąpieli, nie zapominając o racicach, a kąpać najpierw w wodzie zwyczajnej, a w końcu, gdy już są całkiem czyste, obmyć je jeszcze 1‰ roztworem sublimatu. Tak oczyszczone świnie, należy ulokować w jakiej próżnej szopie lub stodole, a następnie zabrać się do dezinfekcyi chlewów. Tu trzeba najpierw pootwierać drzwi i okna, a potem postarać się o usunięcie gnoju, podściołów i gnojówki, a czyścić tak dokładnie, by nawet z kącików i szpar wszelkie nieczystości usunięte zostały. Gnój ten należy w miejscu mało dostępnem układać warstwami i posypywać suto palonem wapnem. Po takiem

opróżnieniu stajni, myje się w niej i czyści wszystko to, co jest z drzewa, a więc drzwi, okna, ścianki przegrodowe, koryta i wszelkie sprzęty stajenne. Do czyszczenia użyje się szczotki i wody gorącej z sodą, a po wymyciu opłucze, wspomnianym już roztworem sublimatu lub 5% roztworem kwasu karbolowego. Jeśli jaki sprzęt da się wynieść na dwór, to po wymyciu trzeba go wystawić na słońce. Po uporaniu się z urządzeniem drewnianem, trzeba się zabrać do oczyszczania ścian i powały. Da się to uskutecznić przez dwukrotne pobielenie wapnem. Wapno ma być świeżo gaszone, gdyż takie działa silniej, niż dawniej gaszone. Pozostaje jeszcze do zdezinfekcyonowania podłoga w chlewkach i na kurytarzu. Ta wymaga gruntownego oczyszczenia, bo ona bywa głównem siedliskiem, tak mikrobów jak i ich przetrwalników. Sposób oczyszczania podłóg zawisłym będzie od materyału, z jakiego podłoga jest zrobiona. Tak n. p.: posadzki z betonu lub cegły zmywa się przy pomocy szczotek gorącą wodą i sodą, a potem spłukuje rozczynem sublimatu lub wodą karbolową. Tak samo postępuje się z rynsztokami i innymi ściekami. Jest w chlewie podłoga drewniana, to trzeba zerwać z niej deski lub dyle i poddać zdezinfenkcyonowaniu, podobnie, jakto uczyniono z innem urządzeniem drewnianem, ziemię zaś z pod podłogi, posypując gęsto wapnem niegaszonem, trzeba brać łopatą na furę i wywozić do zakompostowania. W jej miejsce, dać pod podłogę ziemi świeżej. Podobnie trzeba będzie postąpić w tym wypadku, gdy w chlewie nie ma wcale żadnej podłogi, tylko klepisko, ubite z gliny Po takiem zdezinfekcyonowaniu chlewów, trzeba jeszcze polecić czeladzi, obsługującej chlewnię, by bieliznę swą wygotowała we wodzie, a obuwie, po oczyszczeniu, obmyła roztworem sublimatu.

Padnie jaka sztuka na chorobę zaraźliwą, to sekcyi nie można dokonywać w chlewie, lecz trzeba ją przenieść do takiego lokalu, któryby się dał łatwo dezinfekcyonować. Sekcyę powierzać tylko weterynarzowi. Nie można również z świń, padłych na choroby zaraźliwe, ściągać skór, nie można ich pozostawiać na pastwiskach, przydrożach, nie można ich wrzucać do bagien lub potoków i t. p. a co niestety często się jeszcze u nas dzieje, z ogromną szkodą dla rolnictwa. Do tak bowiem porzuconej padliny ściągają się rozmaite ścierwojady i czworonożne i skrzydlate i roznoszą później zarazę po całej okolicy. Takie bozrozumne lub niesumienne lekceważenie przepisów sanitarnych powinno być ustawami surowo wzbronione. Niepomogą jednak najlepsze ustawy, jeśli wykroczenia przeciw nim nie będą policyjnie ścigane i dotkliwie karane.

Zwierzęta padłe na chorobę zaraźliwą, najlepiej byłoby zaraz spalić, bo w ten sposób wszelkie tkwiące w niem zarazki uległyby zupełnemu zniszczeniu. Ponieważ jednak palenie byłoby kosztowne i kłopotliwe, przeto trzeba będzie uciec się do grzebania. Grzebać nie można gdziebądź. W każdej gminie powinno być publiczne grzebowisko, należycie ogrodzone, by się doń nie mogły zakradać

psy, lisy i t. p. zwierzęta, łakome na padlinę. Grzebać trzeba przynajmniej na 1 metr głęboko. W dole wybranym musi się padlinę polać naftą lub surowym kwasem karbolowym, by jej nie wywlekli cyganie, żądni takich specyałów. Następnie po zalaniu gaszonem wapnem trzeba dół zasypać.

Kiszonki.

W obecnej chwili, pisze „Poradnik gospodarski", pozostałoby rolnikowi jeszcze zakiszanie liści od buraków, naci od marchwi i łętów ziemniaczanych. Ani chwili namysłu nie potrzeba, czy to zrobić lub nie. Dobrze ubity dół z kiszonką będzie niemałą pomocą już nie na latową porę, bo tak długo w tym roku rolnik paszą nie starczy, ale na wiosnę przynajmniej. Gdy zaczną się cieplejsze dni, niewielki dodatek kiszonej paszy do codziennego odpasu znacznie przysporzy mleka, bo wzbudzi apetyt u zwierzęcia, którego, stojąc w oborze, z nastaniem cieplejszej pory, zwykle nie ma ono w tym stopniu, co w chłodniejsze dni.

Bez wahania zatem przystąpmy do zakiszania wszystkiego, co na ten cel jest w obecnej chwili pod ręką jeszcze. Przedewszystkiem liście buraczane ma wiele gospodarstw do rozporządzenia. Niechaj się nie zmarnuje ani jeden liść niepotrzebnie! A marnuje się go dużo, gdy wpuszczamy na nie bydło, które wdeptuje liście w ziemię, zanieczyszcza je — śmiało powiedzieć można, że przy tym sposobie pasienia liścia, połowa ginie go bez użytku. To samo powiedzieć można o naci od marchwi.

Jak zakiszać liście i t p.?

Dobrze wykopany 1—1½ m. głęboki dół, dowolnie długi, o nieco skośnych ścianach z zaokrąglonymi narożnikami — oto wszystko, co potrzeba. W dole tym układa się liście i t. p. warstwami i udeptuje doskonale, tak gromadząc paszę tę aż z ½ mtr. ponad krawędź dołu. Do deptania należy użyć wołu lub konia, nad ścianami zaś ubić paszę taranem (ramą od ubijania bruku i t. p.) Tak przysposobiony dół przytrząsa się nieco plewami a nadto ziemią na 1—1½ m. grubo; tworzące się przy uleganiu ziemi szczeliny zarzucać trzeba i udeptywać, aby powietrze nie miało do kiszonki żadnego przystępu.

Spasanie kiszonek, a w szczególności liści buraczanych, powinno się jednak odbywać z pewną ostrożnością; zwykle daje się ich bez miary i ztąd wiele wypadków chorób pomiędzy zwierzętami.

Liście buraków zawierają obfitość różnych soli, które przy większej ilości oddziaływują na organizm zbyt rozwalniająco. Zatem traktować należy liście zawsze tylko jako paszę dodatkową a nie główną, można ich dawać najwyżej jedną trzecią wszystkiej paszy.

A teraz jeszcze słówko o łętach ziemniaczanych jako kiszonej paszy.

Zakiszać można tylko łęty jeszcze zielone, tu i ówdzie żółte listki jednak nie szkodzą. Zaleca się łęty skosić — najlepiej z 2 radlin na jeden pokos. Sądzimy, że kosa powinna być z t. zw. gratami, jaką kosi się np. żyto; w ten sposób łatwiej zrzucić łęty z 2 radlin na jeden pokos.

Po łęty zajeżdża się pomiędzy radliny wozem krótkim w deskach, które można podnosić, tak, iż da się w ten sposób nałożyć na wóz łętów dość dużo.

W każdym zaś razie z krótkim wozem wygodniej obracać się w radlinach niż z długim i ciężkim wozem w drabinach żniwnych lub z skrzynią od ziemniaków.

Zakiszać łęty najlepiej nad ziemią w podługowatych stertach, aby można na nie wprowadzić konie i łęty deptać mocno. Dla tem lepszego wypełnienia próżni czyli luk pomiędzy łętami, dobrze jest domięszać do każdej warstwy łętów cokolwiek liści od buraków. Zalecają prócz tego zlewać każdą ułożoną warstwę łętów wodą, która nietylko że także wypełnia próżnie, wyciska zatem powietrze z pomiędzy łętów, ale przy uleganiu się paszy, uchodzą z nią z łętów szkodliwe materye. Jeden z rolników, który łęty w powyższy sposób zakisił, kazał je potem badać chemicznie i pokazało się, że były zupełnie wolne od wszelkich trujących materyi, zwłaszcza od tak zwanej „solaniny“.

Przytem pasza ta zawierała:

białka . . .	4,43%
tłuszczu . . .	0,88%
węglowodanów . .	19,58%
popiołów . . .	5,61%
wody . . .	69,51%

a zatem było w niej nieomal połowę tych składników odżywczych, jakie zawiera koniczyna.

Wracając do układania łętów ziemniaczanych w sterty, to i tu, najważniejszem jest utłoczenie ich doskonałe. W tym celu najlepszym byłby piasek lub wprost ziemia, której narzucić by trzeba na ukończoną stertę jak najgrubiej, dlatego stożki nie powinny być za wysokie. Biorąc paszę do pasienia, odkrajać jej należy nożem stogowym od wierzchu aż do spodu od brzegu sterty tak szeroko, jak pasza jest zepsutą i wogóle potem brać resztę zawsze także warstwami, w podobny sposób nożem od stoga oddzielanemi.

Co do samego spasania zakiszonych łętów, to należy je traktować także tylko jako paszę dodatkową i dla bezpieczeństwa nie dawać jej cielnym krowom, lecz najlepiej może wołom w zimowym spoczynku będącym, lub starszej jałowiznie.

Rozmaite.

Ciąć słomę na ściółkę, bo słoma krótka wciąga lepiej gnojówkę, więc chroni od straty materyałów nawozowych. Na gnojarni mierzwa krótka daje się łatwiej urabiać, bo nie zbija się tak i nie plącze, jak długa. Mierzwa krótka daje się łatwiej nakładać na wozy, rozrzucać na polu i przyorywać. Bronowanie idzie również gładziej, bo mierzwa krótka nie zbija się tak w kłęby między zębami brony, jak długa. Zresztą przy ściółce krótko ciętej oszczędza się także i na słomie, bo zamiast 4 kg. trzeba słać pod bydlę tylko $2^1/_2$ kg.

By worki były trwalsze trzeba je nasycić garbnikiem, gdyż ten nie dopuszcza do gnicia. W tym celu trzeba wziąść 1 kg. kory najlepiej dębowej i gotować przez dwie godziny w 15 litrach wody. Odwarem tym, gdy nieco ochłódnie zalewa się worki, ułożone w szafliku lub innem naczyniu. Po kilku godzinach moczenia wyjmuje się worki i rozwiesza, by wyschły. Odwar z 1 kg. kory wystarczy do nasycenia 10 worków.

Tępienie chwastów. Istnieje bardzo łatwy i wygodny sposób na wytępienie traw i chwastów, jakie zanieczyszczają ścieżki w ogrodach, bruk na ulicach mało uczęszczanych i podwórza niebrukowane. Pielenie i wycinanie chwastów trzeba powtarzać często, tymczasem można skutecznie posłużyć się innym środkiem. W jakim garnku lub kotle zagotować wody, do której dodaje się jedną dziesiątą część (na 10 litrów) $2^1/_2$ funta wapna i pół funta siarki sproszkowanej; zmieszawszy to do połowy z wodą studzienną, polewa się aleje i podwórza, które tym sposobem na długo oczyszczone zostaną z tej upartej roślinności.

Gołąbki na pieczyste. Żeby młode gołąbki nadawały się do spożycia, trzeba je poprzednio utuczyć. W tym celu gołąbki czterotygodniowe wsadza się do kosza, w którym na spodzie naścielono trochę słomy i przykrywa workiem, by w koszu było ciemno, powietrze ma jednak do wnętrza dochodzić, gdyż inaczej gołębie by się wydusiły. Do karmienia używa się grochu lub kukurydzy, którą moczy się poprzednio przez 24 godzin we wodzie, a jeszcze lepiej w mleku. Takim grochem napycha się gołębie rano i wieczór, dając go tyle, by wól miały pełny. Nie zaszkodzi przytem wlewać do dzióba nieco wody lub mleka. Po dwóch tygodniach gołębie będą utuczone i nie zwykle przedniego smaku.

Czem buty smarować? Najczęściej do smarowania obuwia używają tranu. Jestto atoli prawie najgorszy środek, bo podobnie jak olej lniany, ma tran własności wysuszające. Tran wpija się w skórę zaledwo na dzień, potem obuwie stanie się twarde i pęka. Najlepszem smarowidłem na obuwie jest wyrabiana z wełny zwierzęcej lanolina i żółta wazelina. Oba tłuszcze trzeba tylko szmatką rozetrzeć, a w kilka minut wpijają się zupełnie w skórę, która następnie przez długi czas zostanie giętką. Tłuszcze te są trochę droższe od tranu, ale trzeba ich mniej, skutkują lepiej, nie czuć ich nic, i nie szkodzą choćby najdelikatniejszej skórze. Gdyby kto nie chciał wydawać pieniędzy na zakupno wspomnianych tłuszczów, niech smaruje buty niesłonym smalcem wieprzowym, a będzie je miał również miękkie i nieprzemakalne.

Nawożenie sadu. Chcąc mieć z wiosną sad w kwiecie, to do gnojenia najstosowniejsza będzie jesień. Jednakowoż nie jest to obojętne, jak i gdzie się gnoi. Ważną rzeczą jest, ażeby nie gnoić za silnie i nie samą gnojówką, jeżeli za ostra, tylko zawsze nawpół rozcieńczoną z wodą. Również korzystniej to na drzewa działać będzie, jeżeli tę samą ilość gnojówki w rozcieńczonym stanie dajemy owocowym drzewom w dwu lub trzech dawkach, a to w przeciągu 4 lub 6 dni. Jednakowoż z każdorazowemi dawkami nie trzeba być zbyt oszczędnym, ale tyle nalać, ażeby

gnojówka mogła wsiąknąć aż do korzeni. Gnojówki nie wlewać w bliskości pnia, jakto niestety często się praktykuje. Przedewszystkiem dodajmy nawozów tam, gdzie one najłatwiej do rośliny się dostaną. Pokarm z ziemi pochłaniają tylko ssawki korzeniowe, a więc wykopujmy naokoło drzewa pod zakończeniem korony dołki 50—60 cm. głębokie, tak ażeby do korzenia sięgały. Co zaś do ilości wyrobić się mających dołków, postępujemy podług siły, czyli wielkości drzewa. Mniejsze dostaną 5—6, większe 10—12, zaś duże aż do 20 takich zagłębień, a to w równomiernej odległości. W zagłębienia te czyli doły nalewamy gnojówki odchodów lub innych nawozów, wodą nawpół rozcieńczonych, pełno, i powtarzamy dawki 2—3 razy, tak, że małe drzewka dostaną 1—2, większe 4—6, a wreszcie duże aż do 10 pełnych konewek. Po tej czynności, gdy już gnojówka wsiąkła do głębi, zasypiemy znów wszystkie doły, ażeby się z nich nic nie ulatniało.

Kwaśne łąki. Bagniste łąki, wydające t. zw. kwaśne siano, mogą być znacznie poprawione przez posypywanie popiołem z węgli kamiennych. Jeśli gdzie można dostać tego popiołu, tam użycie go do tego celu będzie zawsze korzystnem, zwłaszcza, że dostać go można za darmo, bo nie przedstawia żadnej wartości. Ponieważ na łąkach bagnistych osuszenie bywa zwykle bardzo trudnem, przeto nie wiele są one warte, szczególnie gdy zawierają dużo błotnej rudy żelaznej, a co najczęściej się zdarza, przeto poprawienie, chociażby najtańszym kosztem, przecież nieco opłacić się może. W tym celu kopie się rowy, na jeden sztych głębokie, byle tylko poziom wody cokolwiek obniżyć, chociażby nawet bez odpływu dla niej. Z wiosną, gdy grunt rozmarza, posypuje się łąkę popiołem, a w suche lata, po sprzęcie siana, bronuje się. Złe trawy jako to: skrzypy, turzyce i wełnianki stopniowo znikają, a na ich miejsce ukazują się dobre. Ilość ich można powiększyć, rozsiewając po łące prochy, sienne, zawierające nasiona dobrych traw, jak: stokłosy łąkowej, brzanki, owsa dzikiego itp.

Jak przechować świeżą kapustę w główkach. W suchej piwnicy nasypać świeżego, ale na słońcu wysuszonego piasku, w nim posadzić kapustę, z korzeniami, tak jak w ogrodzie lub w polu rośnie, obraną z pierwszych pożółkłych liści. Tak można zachować kapustę świeżą do maja, otwierając często okna w pogodny słoneczny dzień zimowy.

Drugi sposób: W tych samych piwnicach rozciąga się sznury, jak na strychu do wieszania bielizny, i wiesza się kapustę, umocowaną korzeniami do sznura. Jest to także bardzo dobry sposób konserwowania kapusty.

Kto chce mieć swieże jaja w zimie niech wybierze kilkanaście kur nośnych, nie młodych ani nie zbyt starych i przeniesie je do ciepło zaopatrzonej krowiarni, gdzie urządzi im obszerne grzędy przy powale, ale z tyłu poza krowami, aby pierze nie mogło padać do żłobów i za drabiny i aby kury nie były niepokojone. Zwykle znajdują one tam w górze więcej ciepła. Za pokarm podaje się przeważnie ziarno, rano dawać najlepiej ciasto zrobione z otrąb i makucha, a kto ma to i mąki z żołędzi. Wszystko to zarabia się ciepłą wodą, później drobi na kawałeczki wielkości grochu i podaje. Dwa razy na tydzień dodać można do tego ciasta tłuczonego pieprzu gorzkiego. Odrobina na koniec noża wystarczy na dwanaście kur. Do wody włożyć im kawałek zardzewiałego żelaza, bo to wzmacnia.

Krowy karmione brukwią (karpielami), dają bardzo często mleko o osobliwszym, gorzkim smaku, co tłómaczono sobie w dwojaki sposób. Jedni twierdzili, że smak gorzki pochodzi stąd, iż gorzkie składniki brukwi przy trawieniu przechodzą w krew, a następnie w mleko. Inni znów byli zdania, że mleku smak gorzki udziela się z powietrza stajennego, przesiąkniętego zapachem brukwi. By sprawę zupełnie na pewne roz-

strzygnąć, zrobił pewien profesor agronomii w Norwegii próbę, która drugie przypuszczenie w zupełności potwierdziła. Do próby służyły dwie krowy, z których jedna ocieliła się w początku maja, druga w początku czerwca. Próbę rozpoczęto w dniu 16. września, dając pierwszej krowie dziennie 2 kg. brukwi, drugiej 4 kg. Dawkę powiększano do 14. października codziennie o 2 kg. W pierwszej połowie czasu próby obie krowy wypędzano na pastwisko i tam im brukiew dawano, dojono je zaś w stajni; w drugiej połowie podawano im brukiew w stajni, dojono natomiast na dworze. Skutkiem takiego postępowania zapach brukwi mleku udzielić się nie mógł. Gdyby więc mleko smaku gorzkiego było nabrało, mogło to nastąpić jedynie skutkiem przejścia gorzkich składników w krew, a następnie w mleko. Mleko próbowały osoby nie wiedzące, od których krów im takowe podawano. Próba odbywała się każdego rana i wieczora i za każdym razem dawano szklankę mleka od krów, karmionych inną paszą i karmionych brukwią. Rezultatem tego ścisłego badania było, iż żadna z próbujących osób smaku gorzkiego w mleku nie zauważyła, co tembardziej na uwagę zasługuje, że krowom w ostatnim czasie o wiele więcej nad zwykłą ilość brukwi dawano, mianowicie aż do 60 kg. dziennie. Powyższe badanie wykazuje wyraźnie, że powodem gorzkiego smaku nie jest przyczyna karmienia krów brukwią, lecz pochodzi on smak, wyłącznie od powietrza stajennego, przesiąkniętego zapachem brukwi.

Ceny targowe. (Tarnów) Sprzedawano: Pszenicę od 23·00 do 25·00, żyto od 20·00 do 21·00, jęczmień od 14·00 do 15·00, owies od 13·00 do 14·00, kukurydzę od 18·00 do 19·00, groch od 20·00 do 26·00, rzepak od 32·00 do 34·00, ziemniaki od 4·00 do 5·00, siano od 7·00 do 7·50, słomę od 5·— do 6·—. — Ceny w koronach za 100 kg.

Kalendarz od 1-go do 16-go października. 1. C. Remigiusza, 2. P. Leodegara 3. S. Kandyda męczennika, 4. N. D. 17. NPM. Różańcowej, 5. P. Placyda męczennika, 6. W. Brunona wyznawcy, 7. S. Justyny panny, 8. C. Brygidy wdowy, 9. P. Wincentego K., 10. S. Franciszka Borg., 11. N. D. 18. po Św. Op. P. M., 12. P. Maksymiliana, 13. W. Edwarda króla, 14. S. Kaliksta papieża, 15. C. Jadwigi i Teresy.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W październiku wolno polować na zające, jelenie, kozły, borsuki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, pardwy, dropie, ptactwo błotne i wodne. Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem łososia i pstrąga. Nie wolno łowić raków.

Poradnik gospodarczy na miesiąc październik. W polu: kończyć siew oziminy, rzepak obsypać, zbierać kukurydzę, ziemniaki i buraki, rowy wyczyścić, nie zapominać o orce, by na zimę, ani kawałek pola nie został nie zorany.— Na obejściu: młócić zboże, dachy poszyć, obornik wywozić. — W ogrodzie: zbierać warzywa, siać marchew, pietruszkę i szpinak, kompost przerobić. — W pasiece: przygotować pnie do zimowli. — W gospodarstwie domowem: robić zapasy spiżarniane, suszyć jarzyny i owoce, powidło smażyć.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. KOWALSKI

LEKARZ SĄDOWY,

zmienił mieszkanie, ordynuje obecnie przy placu Kazimierza W., okok apteki obwodowej.

HURTOWNY
SKŁAD
NASION
GOSPODARCZYCH
WARZYWNYCH
— i —
KWIATOWYCH.

1860 rok założenia 1860
L. Freege
Kraków
CENNIKI, SPECYALNE OFERTY NASION, PRZESYŁAM NA ŻĄDANIE.

PIERWSZA KRAJOWA WZOROWO PROWADZONA
SZKÓŁKA
DRZEW
OWOCOWYCH
OZDOBNYCH
SZPILKOWYCH
i RÓŻ.

Dom drewniany,
dachówką kryty, z kilku morgami pola I-ej klasy na równi, przy gościńcu w Gromniku (stacya koleji i kościół na miejscu) sprzeda Z. Zawadzki w Gromniku p. w miejscu

Hodowla ryb i raków
PODRĘCZNIK POPULARNY
Prof. T. CZAYKOWSKIEGO
z 200 przepięknemi rycinami
opuściła prasę.
DO NABYCIA
w Administracyi „Głosu rolniczego“ za cenę 4 K. 50 h. — (z przesyłką rekomendowaną 4 korony w handlu księgarskim o 30% drożej).

Praktyczny poradnik
przy wyrobie win owocowych i jagodowych
Prof. T. CZAYKOWSKIEGO.
Cena egzemplarza 35 ct. (70 h.)
Można przesłać w znaczkach pocztowych do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie, ul. Różanna Nr. 11.
Za pobraniem pocztowem nie wyseła się.

Zarząd ogrodów Xiążąt Sanguszków w Gumniskach p. Tarnów,
posiada 20 000 drzewek owocowych wysokopiennych, półpiennych i karłowych w różnych formach do sprzedania w cenie od 70 groszy do 5 kor. za sztukę. Oprócz tego wspaniałe okazy osobliwych paproci w cenie od 1 kor. do 100 kor. za sztukę.
Na żądanie wysyła się cennik opłatnie.

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie

podaje do wiadomości że:

1) **Import bydła z Fryzyi holenderskiej.** Ponieważ istnieje uzasadniona nadzieja uzyskania pozwolenia na sprowadzenie z Fryzyi holenderskiej przez Niemcy bydła rozpłodowego, przeto Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego zawiadamia niniejszem P. T. hodowców, że już obecnie można nadsyłać do biura komitetu (Kraków, basztowa 6), zgłoszenia w sprawie zakupna materyału hodowlanego we Fryzyi, z podaniem ilości i rodzaju sztuk zapotrzebowanych. W razie otrzymania pozwolenia na import bydła Komitet poda do wiadomości P. T. hodowców bliższe warunki, odnoszące się do przesyłania zaliczek na zamówiony materyał, termin sprowadzenia etc. i wyszle do Fryzyi komisyę, celem zakupna zamówionego bydła.

Z Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa Rolniczego.

2) Biuro handlowe dla eksportu bydła rzeźnego Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie potrzebuje co dwa tygodnie 50 sztuk warchlaków. Mają one ważyć od 15 kg. do 30 kg. o wadze mniejszej lub większej nie mogą być wysyłane. Cena ustalona wynosi za 1 kg. żywej wagi 1 kor. 60 hal. loco stacya nadawcza. — Gdyby w drodze jaka sztuka zdechła stratę ponosi nadawca.

3) Biuro Towarzystwa rolniczego okręgowego w Tarnowie podaje do wiadomości, że przyjmuje zgłoszenia na zakupno nasion, a mianowicie żyta i pszenicy, dalej, że utrzymuje na składzie żużle i kainit.

Ogłoszenie.

Oznajmia się niniejszem, że magazyny c. k. wojskowości w Tarnowie zakupywać będą tylko od producentów ceną aż do odwołania

Siano za 1 cm. à	**8 kor. 70 hal.**
Słomę podściołową za 1 cm. à	**5 kor. 40 hal.**
Słomę okłotową do sienników za 1 cm. à .	**6 kor. 24 hal.**



PRZEZ WYSOKIE C. K. NAMIESTNICTWO KONCESYONOWANE

Biuro podróży

ZOFII BIESIĄDECKIEJ, OŚWIĘCIM (DWORZEC)



sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki i Kanady

I., II. i III. klasą

dla parostatków pospiesznych, oraz

WSZELKIE BILETY KOLEJOWE

amerykańskie i kanadyjskie.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

PROSPEKTA DARMO I OPŁATNIE.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**

profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.